Cena N-ru 5 Mkp.

ROK 52. KRAKÓW, DNIA 23. PAŹDZIERNIKA 1920. Nr. 31

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 5 Mkp.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . . 200 Mk
półrocznie . . . . . 100 „
kwartalnie . . . . 50 „
Cena egzemplarza 5 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

ŻELIGOWSKI W WILNIE.



Z polskiego Wilna złodziejskie śmiecie
Dzielny jenerał rychło wymiecie, —
A Koalicji słodziutko powie

Kiedy nań patrzeć będzie z ukosa:
Czy zna waćpani polskie przysłowie:
Gdzieś nie dał grosza. nie wścibiaj nosa.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.



WICEK SOCJALIK.

A no, nimem psiokrew dojechał do Rygi, już ci bolsiewiki, mający boja przed mojom psiokrew personą, na wszystko sie psiokrew zgodzili i rozyjm z delikacją polską podpisali. Chciołem bez to być do Krakowa wracający, ale patrcjotyczne kolejarze warsiawskie nie chcieli mnie puścić, a kiedym ci jeim pedział, co nijak dłużyj w Warsiawie ostać ni mogę, zrobili ci psiokrew strajk i bez tydzień ani jednyj psiokrew personki do Krakowa nie puskali. Tak ci i ostałem i mający kupę czasu zaczonem studyjować trunkowość warszawską. Okrutnie ci w nij psiokrew zasmakuwałem, jako że tu wilgoć jezd morowa: hara psiokrew okrutnie w alkohol wyposażona, a piwo takie psiokrew galante, co aże mnie mdli na wnątrzu, jak se psiokrew pomyślę, co jak wrócę do Krakowa bede musiał chlać nasze żywieckie u Wyncla abo Hawyłki. Co prawda, drogość wilgoci tu okrutna i gdebym psiokrew tu ostał, a chciał chodzić na śniadańka i kolacyjki do tutejszych kirni, tobym psiokrew musiał ostać paskarzem, abo jenszym dygnitarzem.

Wczoraj spotkałem się w południe z koligą Frankiem Łazikiem, co wlozł w ochotniki i bolsiewikom psiokrew lanie beł robiący. Poszliśmy se na cypcyk do jakiegoś „Expressu". Cycneliśmy se po dwie blachy, włożyliśmy se do bandziocha po kawałku fistoklona (bo to beł piątek), potym znowuż po dwie blachy, znowuj po mikrnym kawałku fistoklona i po dwie piwonje. Franek krzyknon „rachunek!" (co po naszymu znaczy „płacić!") i kelnyr nagrypsał mu na papirku 465 marneczek. Jagem obaczył on rachonek, to ci mi sie zara odniechciało Frankowi zrewanżować. Pedziałem, co mnie psiokrew makówa boli, bom w polednie pić nie zwyczajny.

Franek ci mi opowiadał o swojej wojaczce. A jako psiokrew przy onyj drogości warsiawskiej wyschneno mi natchniene, więc bede z jego gwarzenia korzystający.

„Powiadam ci brachu (gwarzył Franek) żem ci o mało nie ostał bohatyrem — jak pragnę zafasować nowe adachy...

„Lizę se drogą, nie spieszę się — bo przecie wojna nie zając, nie ucieknie — aż to psiokrew uźrałem przede sobą o trzysta kroków bolsiewicki patrol. Jadą se wolniuśko, rozglądają się. Zaraz se pokombinuwałem, że jak sie sufragany rozglądają, to mogą mnie uźreć, więcem se pomyślał, że trzo przykucnąć pod drzewem. A jako zawsze belem w gorącej wodzie kąpany, bo jak co se zrobić pomyślę, to zaro wykonam, więc też chycnąłem do rowu i ligam.

„Ale te psiokrew skisie nie majom szaconku dla ludzkigo wypoczynku i jadą psiokrew wprost na mnie. Westchnąłem więc do świętygo Onufrego (bo macierz mi zawsze gwarzyła, co jeżeli nie Łukasz, to tylko Onufry mógł być moim ojcem) — i czekam co bedzie.

„Ale juchy nic, tylko furt ku mnie człapią. Jeden ci mie doźrał i pokazał na mnie palicem. Nie lubiący awantur, postanowiłem psiokrew cofnąć się w porządku. Oni za mną. Pilno im psiokrew? No zobaczycie, kto mocniejszy w cybuchach. Lecę jo, lecom oni. Aż ci jeden krzyknon: stoj, towariszcz! — Niema głupich — krzyknonem i walę dalej. A oni furt: stoj, towariszcz. — To se sami stańcie — pedam — a mnie sie chce pobiegać. Aż tu jeden woła: „Towariszcz, my chotim oddatsia w plen" — to znaczy, niby do niewoli. A no jak tak, to klawo. Pedziałem im: oddajcie draby karabiny, a ja was w plen zaprowadzę. Oddali sufragany i poszli za mną. Bełbym ich więcyj zabrał, jak cztyrech, ale na nieszczyśnście ino cztyrech ich beło. Kidym jeich przyprowadził do kapitana, to ten mnie psiokrew poklepał po raminiu, potym pogłaskał po twarzy, potym pedział co mnie przedstawi do nagrody, a potym to mie tak grzmotnął w kark, com sie o mało nie przewrócił, bo te psiokrew zbóje pedzieli mu, jakto beło z onym plenem.

„Za mocne (gwarzył dalij Franek) sprawiliśmy grzanie onym bolsiewikom, bo sie jeim na nic ruły rozgotowały. A stawiało się to psiarstwo, jak lazło do Warsiawy. Gwarzył mi Ferdyk, co beł u nich w niewoli, co sie nawet Trockimu gzyms wyprostował i do góry zadarł — a jensze bolsiewiki to ci chodzi tak ważne, jak dawne warsiawskie lewi-

Ważne dla P. T. Kupców, Aptek, Drogeryi i Kółek Rolniczych!

Popierajmy wyrób krajowy!

Wszelkie wyroby fabr. „TLEN" we Lwowie

jako:

MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszałkowskie — zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polonia, zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia
Lecznicze: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreolinowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, — **Woda do ust, Proszek do zębów:** „Tlenol" Dra Cybulskiego. — **Bay-Rum.**
!! Poleca tylko hurtownio — ceny fabryczne!!

Jeneralny zastępca ze składem:
Dom handlowy
Franciszek WOJAS
Kraków, ul. Łobzowska L. 12.

„SILVAGRA" Polskie biuro techniczne i komercyalne dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów, plany gospodarcze, ekspertyzy geologiczne. — Administracya, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uruchomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze, tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produktów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych, przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

cowe. Nawyt, jak już zaczeni portki gubić i ku Moskwie ewakuować, jeszcze dranie nie tracili fasonu. Wzieni lanie pod Warsiawą, a grypsali w komunikatach: idziemy wpierod, zajeniśmy Grawolin. Dostali łupnia pod Garwolinem, to grypsali: idziemy wpierod, wsio błagopołuczno. zajeniśmy Siedlcy. Gdeby tero nie zrobiono rozyjm, toby za jaki misionc telegrafowali: nasza bohatyrna czyrwona armja, posuwa się wpierod na Moskwę. Ale sie wkońcu on gudłaj Joffe namyślił i zgodził się podarować Polsce Warszawę, Lwów i Kraków, a potym na przykładkę kielkanaście tysiency kilometrów odę wschodu. Mądra jucha, z mnijszym bagażem do Moskwy powróci"...

Tele jest na początek Łazikowego gadania.

OSWOBODZICIELOWI WILNA.

A niech tam Liga Narodów
O Wilno miewa swe troski,
My błogosławić ci będziem,
Jenerale Żeligowski.

„Dyplomatyczne układy"
Przeprowadziłeś wspaniale —
Więc wdzięczne serca ci biją
Żeligowski, jenerale.

Żeś dzielną swoją prawicą
Rozgromił spisek łotrowski
Potomność imię Twe uczci,
Jenerale Żeligowski.

Tyś prawa Unji lubelskiej
Wykuł orężem na skale.
Cześć ci, litewski Polaku,
Żeligowski jenerale.

Żywie w Tobie duch Kościuszków,
Żywie duch Mickiewiczowski —
Cała Polska jest przy Tobie.
Jenerale Żeligowski!

Niech tam nasi męże stanu
Mruczą z trwogą: ale, ale...
Tyś najlepszym dyplomatą,
Żeligowski jenerale!

W TEATRZE ŻOŁNIERSKIM.

Na scenie kapral, grający bohatera, umiera. Ostatnie przedśmiertne chwile. Słuchacze z zapartym oddechem śledzą agonję. Za chwilę mają się zjawić anioły, aby zabrać bohatera do nieba.

Nagle z za sceny odzywa się głos:

— Panie kapral, nie umierać, bo aniołom jeszcze trza skrzydła poprzypinać...

* * *

— Co jest groźniejsze od karabina maszynowego?

— Dwa karabiny maszynowe, panie plutonowy.

DANTE.

Pewien wybitny poseł ludowy złożył wizytę koledze z inteligencji.

Zastał kilka osób przy czarnej kawie i wziął udział w żwawo toczącej się dyskusji.

Przedmiot jej tak go zapalił, że wpadłszy w ferwor, porwał figurkę bronzową i uderzeniem jej o stół, poparł swoje argumenty.

— Ależ, panie kolego — zawołał z uniesieniem gospodarz — to Dante.

— Nie bój się pan, nie rozbije się. Jo sie znom na tem: to nie żadne dante, ino lane.

BOLSZEWICKI APETYT.

— Walenty, co się stało z maźnicą i smarowidłem do osi?

— Widzita, panie gospodarzu, jak tu były bolszewiki, wszystek smar z maźnicy wyżarły, bo myślały, że to mermolada.

PIEŚŃ DZIADOWSKA.

Dziś wielgie cuda dzieją się na świecie,
Że w żadnem piśmie takich nie znajdziecie.
Chodzi człek, patrzy, bo popatrzeć warto,
Z gębą otwartą.
Był ci parobek, gamoń nad gamonie,
Gnój woził w pole i obrządzał konie.
Jak wziął strajkować, tak bestja wyrosła:
Kroś na posła!
Inny, co dawniej stróżem nie mógł zostać,
Bo sieczka we łbie i kulawa postać —
Teraz rozgląda się już okiem bystrem:
Chce być ministrem!
Człowiek zdziwiony wciąż dokoła patrzy,
Bo im mniej robi naród, tem bogatszy.
Próżniactwem więcej zarobisz, niż pracą —
Za strajk ci płacą.
Bez to człek ciągiem, ciągiem bogacieje,
Bo mu kapota na grzbiecie drożeje;
Portki tak samo: im bardziej wytarte
Tem więcej warte.
Wszystko drożeje, więc modlitwa także —
Nie może dziaduś darmo prosić wszakże,
W amerykańskiej walucie brać muszę
Za grzeszne dusze.

Z PRZYGÓD JOJNY KULOMIOTA.

Jojnę wzięto do wojska. W nowym dla siebie zawodzie czuł się nie swojsko. Jak mógł, tak się „dekował" przed ćwiczeniami.

— Czemu ty, Jojne, nie byłeś w poniedziałek na ćwiczeniach? — pyta porucznik.

— W poniedziałek?... Aha... ja w poniedziałek pomagałem w kancelarji przenosić papiery...

— A we wtorek?

— We wtorek buły ymynyny mojej żony, to mnie pan sierżant uwolnił.

TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE
Pończochy damskie i dziecinne. Skarpetki męskie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do krawieczyzny. Taśmy niciane na sznurowadła. Mydła, perfumy, poleca firma
E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.
Przy hurtownych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej
Władysława GIBASZEWSKIEGO
KRAKOW, ulica Floryańska l. 35. — Telefon 3388.
Poleca materye wełniane jedwabne, zefiry i bawełn. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

„KINO-WANDA"

urządzone w specyalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urządzonym budynku daje przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5.

— Ale i w środę nie byłeś!

— We szrodę... we szrodę... to ja sobie skaleczałem palec, co mi go pan doktór oglądał.

— A w czwartek, gałganie?

— We czwartek buł Rozchodesz, to jest nasze święto.

— A jakże się wyłżesz z piątku?

— W piątek, panie poruczniku, ja musiałem iszcz do kąpieli.

— No, a w sobotę?

— Uj, panie porucznik, cały tydzień ćwiczenia, toby już chociaż w sobotę można buło odpocząćz.

Jojne przy nauce.

— Słuchaj, Kulomiot, jeżeli chcemy zatoczyć działo na pozycję, to jaką komendę wydać należy, gdy działo to jest połączone z półwoziem?

— Odprzodkować, panie ogniomistrzu.

— Dobrze. A jaką będzie komenda przeciwna?

— Fe! pan jest bardzo nieprzyzwoity, panie ogniomistrz.

Plutonowy referent ma pogadankę historyczną o generale Sowińskim, który, choć mu ucięto nogę, walczył w r. 1831 i poległ broniąc okopów Woli.

— Kulomiot (pyta się po wykładzie referent) opowiedz nam, co wiesz o jenerale Sowińskim?

— Ja sobie miszlę (odpowiada Jojne), co to był wielki wojak, ale un też buł wielki frajer.

— Dlaczego?

— Nu, jemu bez jedne noge mogli zwolnicz na komisje, a un sam sze pchał do wojska. Gdybym jo nie miał jednego palca, toby jo nie służył.

— Powiedz mi, Kulomiot, na co zasługuje dezerter?

— Na dwadzieścia lat rozstrzelania.

— Głupiś, zasługuje na karę śmierci z pozbawieniem... no, czego?

— Z pozbawieniem przytomnoszczy, panie poruczniku.

— Powiedz mi, Kulomiot, co powinien zrobić kanonier po daniu wystrzału z armaty?

— Un powinien zastrzelnicz trochę nieprzyjaciół.

Któregoś dnia Jojne spotkał starego przyjaciela i w wielkiej tajemnicy zwierzył mu się, że chciałby się ochrzcić.

— Jojne, czy ty zwarjował, czy co?

— Ja sze wogóle chcę zmienicz...

— Myszygene! Un sobie miszli, że te trochę hydropatji pomoże mu co na tę żydowską gębę.

— Kulomiot, jakie są rodzaje broni?

— Kawalerje, piechote, artylerje i Czerwony Krzyż.

Sierżant, z dawnego wojska austrjackiego, pokazuje rekrutom karabin i powiada:

— Obejrzyjta se, kaliki, ofermy, ten gwer, a jak będzie co brakować, albo co będzie zepsute, zaraz zameldujcie, żeby potem na was nie było.

Rekruty macają karabin i Jojne z nimi. Po chwili zwraca się do sierżanta.

— Panie siarża, ja potrzebuję coś meldowacz.

— Mów, dziadu.

— Melduję, co w łufe od ten karabin jest dziure — coby to potem na mnie nie buło.

Na ćwiczeniach koń się rozbrykał i poniósł Jojnę.

Jakiś reluton woła: Kulomiot, ty zajedziesz szkapę — dokąd tak walisz galopem?

— Albo ja wiem? — niech sze pan spita tego kunia.

OCZKO.

Oj, oj, laboga, oj, oj nieszczęście!
A niech tam który pomoże!
Wpadł w oczko pannie żołnierzyk młody
I wypaść z niego nie może.

Oj, mruga panna w prawo i w lewo
Do góry, na dół i w strony,
A żołnierz siedzi, jak malowany,
Jakby na zawsze wlepiony.

Oj, posyłajcie, co koń wyskoczy
Od lazaretu doktora,
Niechaj ostrożnie w oczku podłubie,
A może wyjdzie zapora.

Oj dłubie, dłubie ze dwie godziny
Lanceta pękła już czwarta,
A żołnierz siedzi jak mysz pod miotłą —
Taka bestyja uparta!

Wtem głos się ozwie: „Chłopcy, do broni,
Będzie taneczek, parada!"
Wyrwie się żołnierz z cudnego oczka
I jako piorun wypada.

Oj, taka to już dusza żołnierska, —
Chociaż rogata, wesoła,
A nawet z raju duchem ucieknie,
Gdy ją ojczyzna zawoła.

MONOLOG BOLSZEWIKA.

— Wot nieszczastje. Wsio uże było nasze i wsio my na czerwono pomalowali. Już my mieli i Czerwoną siedlecką, i Czerwony Stok, i Czerwoną wieżę, i Czerwoną łąkę. A teraz znów będą Biała, Białystok, Białowieża, Białołąka. Całą, objedinienną Ruś gotowi te Paliaki na nowo pobielić. Szczastje, co jeszcze Białego sztandaru nie śpiewają.

„SALON SZTUKI"

ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcya również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

NOWI DZIEDZICE.

Nowy dziedzic do ekonoma:

— Tę świnię trzeba będzie zarżnąć.

— Kiedy ona, proszę pana dziedzica, będzie się prosić...

— Wszystko jedno! Choćby się nawet na kolanach prosiła, to się ją zarżnie.

POWODZENIE U KOBIET.

— Wiesz, ten Kukiełka z 7 kompanji, ma ogromne szczęście do dziewcząt wiejskich.

— Skąd wiesz o tem. Czy ci opowiadał?

— E, nie. Ale ile razy ta bestja po nocy ze wsi powraca, to ma zawsze gębę podrapaną i pokrwawioną.

NA INSTRUKCJI BOLSZEWICKIEJ.

— Towariszcz unteroficer, czy w sobotę wolno pchłę zabicz.

— Nie tylko wolno, ale i potrzeba.

— A wesz?

— Nie, bo to grzech wesz w sobotę zabijacz.

— Czemu?

— Durak! pchłę wolno zabić, bo jak tego nie zrobisz, to ci ucieknie. A wesz na miejscu zostanie i będziesz mógł ją zabić potem.

ZE SPRAW ŻOŁNIERSKICH.

— Jakże się powodzi mężowi pani przy wojsku?

— Wszystko byłoby dobrze, tylko to mu się niepodoba, że mówią do niego po prostu po nazwisku, zamiast: panie nadkontrolorze.

— Dostałeś urlop? Cóż, biłeś się odważnie?

— Ho, ho, byłem tam, gdzie najwięcej kul...

— To znaczy gdzie?

— A no przy wozie z nabojami.

OŚWIADCZYNY PRZEZ TELEFON.

— Hallo!

— Hallo...

— Czy panna Zofja jest w domu?

— Właśnie to ja jestem przy telefonie.

— Ach, jak to dobrze. Krótko mówiąc, proszę pani o jej rękę. Czy pani się zgadza?

— Ależ i owszem, nie mam nic przeciw temu...

— Rzecz więc jest załatwiona. Popołudniu wpadnę, aby pani osobiście podziękować i od rodziców uzyskać zezwolenie.

— Dobrze. Ale... przepraszam... Kto jest przy telefonie, bo nie mogę poznać po głosie, a pojmuje pan, że chciałabym powiedzieć rodzicom, kogo kocham i czyją jestem narzeczoną.

NOSTALGJA.

— A jednak ci bolszewicy są wielkimi patryjotami.

— Z czego tak sądzisz?

— Bo przecie znacznie szybciej maszerują na wschód, niż na zachód. Widocznie tak im pilno do stron ojczystych.

XXVIII. LIST KACPRA KRUPY
WSPÓŁPRACOWNIKA "DJABŁA" z RYGI.

Ryga, w październiku 1920.

Wielebna Redakcyo!

Przedewszystkiem donoszę Wielebnej Redakcyi, że Adolf recte Abusz Joffe dowiedziawszy się, że Wicek Socjalik ma przybyć do Rygi, chcąc go bliżej poznać, pobyt swój w Rydze o kilka dni przedłużył. Wiadomość, że Wicek do Rygi nie przyjedzie, bardzo go zmartwiła, bo mówił, że od niego w sprawach politycznych wieleby się dowiedział, gdyż uważa go za najlepszego polskiego polityka, a nadto jego życzeniem było, abym ja razem z Wickiem podpisał dokumenta ratyfikacyjne, co u koalicyi uczyni bardzo korzystne wrażenie. Wyraził się także, że się dziwi, że Wicek, pomimo, że nie nosi krawatki i ma wiele innych zalet, dotychczas nie został ministrem, a przynajmniej wiceministrem. Usprawiedliwiałem Wicka, dlaczego nie przyjechał, strejkiem kolejarzy i innemi ważnemi zajęciami politycznemi, tudzież przyrzekłem, że jak tylko w Rosyi przestaną mordować, to razem z Wickiem tam przyjedziemy. Zapewniłem go również, że może już za niedługi czas Wicek, jeżeli nie godność ministra, to jaką inną wysokość osiągnie, bo u nas bez wytchnienia tworzy się nowe bardzo intratne posady, a ludzi z tem wykształceniem, jakie posiada Wicek, brak jest dotkliwy.

Abusz Joffe, odwdzięczając mi się, zaprosił mnie na kolacyę do restauracyi „Pod zielonym kotem" i piliśmy na umór. Pytałem Joffego, czy Rosya dotrzyma warunków pokoju? Na to rzekł, że nie jest prorokiem i tego wiedzieć nie może. Na zapytanie, czy Rosya zrabowane i skradzione dzieła sztuki i t. p. Polsce zwróci? — mówił: Mój kochany Kacprze, w Rosyi za czasów cara kradli wszyscy, a obecnie kradną dalej, a co nie zostało skradzione, tośmy zniszczyli lub sprzedali — a ze zwrotem będzie zatem bardzo trudno. O Krakowie wyrażał się z wielką przychylnością, zwłaszcza cieszy go to bardzo, że mamy taką moc żydów, którym się świetnie powodzi. Gdy zeszła mowa na sprawy Wrangla, to nic nie chciał mówić i bezustannie w głowę się drapał. Po kolacyi, przy której piliśmy przeważnie eter, udał się na dworzec kolei żelaznej i odjechał. Wkrótce przy podpisywaniu dokumentów ratyfikacyjnych znów się z nim zobaczę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19909.

HONORATA GRZYWACZ
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.
poleca: w wielkim wyborze
wyroby cukiernicze i delikatesy.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO FABRYKI AUTOMOBILI
„FIAT"
w Turynie (Włochy).

Benzyna, nafta, oliwa, smary.
AUTOMOBILE OSOBOWE, CIĘŻAROWE, OMNIBUSY, ŁODZIE MOTOROWE.
Wyroby gumowe, pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe.

„ESHAPE"
SPÓŁKA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
z ogran. poręką
KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
Telefon 3476.
FILIE: WARSZAWA—LWÓW—GDAŃSK—TORUŃ—KATOWICE—WILNO—CHRZANÓW

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Do sądu sobie chodziałem
W sprawie o to mordowanie.
I okropnie sze zdziwiałem.
Że tam furt przychodzą panie —
Że zamiast w domu gotowacz.
Lub przeczytać co mądrego,
Zamiast dziecka dopilnowacz,
Idą do sądu karnego!
Siedzą tam godziny liczne.
Jak na tiatr podążają.
A wywody erotyczne
Okropnie je zachwycają!
Kiedy dla przyzwoitości
Salę sądu opróżniono.
To żaliły się ze złości.
Że ję z sali wypędzono.
Dla mordercy ohydnego.
Chciwego zysku oszusta.
Miały kwiaty i dla niego.
Uśmiech szadał im na usta.
Te, co tak sze zachowały,
Niegodne kobiet nazwania —
To był heter zastęp cały.
Godny ludzi pogardzania!
Gdyby Ryfka, moja żona,
Okryła się tą zdrożnością.
Wlepiłbym jej bez pardona
Dwadzieszcza kijów z pewnoszczą!...

JULIUS TULLIUS.

Wódz armji rzymskiej, Julius Tullius, zgromiwszy nieprzyjacielską armję Samotraków, wracał jako zwycięzca do Rzymu. Senat wracającego postanowił uczcić w sposób należyty i w tym celu w stosownem otoczeniu wysłał po niego wspaniały wóz tryumfalny, ozdobiony kwiatami, palmami i festonami.

Julius Tulius, mając głowę ozdobioną wieńcem laurowym, jechał stojąc na wozie tryumfalnym, co jednak było mu bardzo niewygodnem, bo w jednej ręce trzymał ofiarowaną mu przez senat palmę zwycięstwa, drugą zaś musiał się trzymać wozu tryumfalnego, aby z niego nie wypaść, a inna pozycya, wobec konstrukcyi wozu, była niemożliwą. Ze względu na to, że do Rzymu było kilka mil drogi, aby zdążyć na południe do kapitolu, gdzie go konsulowie z całym senatem oczekiwali, wyjechał w czas rano, nic nie jadłszy i był głodny, a nadto skutkiem tego w jego żołądku rozlegało się bardzo silne hurkotanie. Na szczęście tego hurkotania, które z uroczystą chwilą nie pozostawało w harmonii, nikt nie słyszał, gdyż wóz tryumfalny otaczali liktorzy, którzy potrząsali spiżowemi tarczami, zaś grono westalek i stu flecistów na przemian grało i śpiewało różne pieśni i kantany, wreszcie tłumy ludu na cześć jego wznosiły bezustanne okrzyki, które żołądkowe hurkotanie zagłuszały. Gdy Julius Tullius zjawił się już na ulicach Rzymu, kilkunastu entuzjastów z pośród tłumu wyprzągło konie od wozu tryumfalnego i ciągło wóz na kapitol. Sytuacya dla Juliusa Tulliusa stała się przez to o tyle gorszą, że ponieważ ciągnienie wozu nie było prawidłowe, wieniec laurowy spadł mu na nos, a końce palm, umieszczonych na wozie, łechtały go silnie około nosa, tak, że tylko bezustannie kręcąc nosem i twarzą, zdołał powstrzymać kichanie, które ze względu na uroczystość chwili nie byłoby odpowiedniem. Nareszcie zajechał na kapitol, gdzie na niego oczekiwali dwaj konsulowie i cały senat. Chóry odśpiewały kilka specyalnie na ten cel skomponowanych kantat pochwalnych, a konsulowie i kilkunastu senatorów wygłosiło kilkadziesiąt mów, chwaląc bohaterstwo Julius Tulliusa. Jakiś poeta wygłosił kilka tysięcy hexametrów. Aczkolwiek Julius Tullius był bardzo głodny i bezustannie o tem myślał coby zjeść czemprędzej, tudzież zniecierpliwiony stawał z nogi na nogę, to jednak wszystkiego musiał spokojnie i z wielce ucieszonym wyrazem twarzy wysłuchać, bo inaczej być nie mogło. Przy końcu uroczystości zapytali go konsulowie, jakiej od rzeczypospolitej za swoje bohaterstwo żąda nagrody? Według starodawnego zwyczaju, na takie zapytanie bohater miał obowiązek żądać jakiegoś bardzo skromnego daru, bo tylko takie jego zachowanie się stawiało go na wysokości, na której bohater stać powinien. Julius Tullius głodny i zniecierpliwiony, nie namyślając się wiele, gdy sobie przypomniał jednego z flecistów, który towarzysząc mu przy wozie tryumfalnym, dał we flet z takiem zacięciem, że był jak burak czerwony i zdawało się, że go szlak trafi, oświadczył, że od rzeczypospolitej żąda tylko, aby mu ofiarowała tego flecistę, któryby mu przez całe życie swą grą życie uprzyjemniał. Senat bardzo mile dotknięty tą skromnością Juliusa Tulliusa, życzeniu jego bezwłocznie zadość uczynił i flecista Sempronius Flakus stał się dożywotnią własnością jego.

Po zakończeniu uroczystości Julius Tullius wraz z flecistą bezwłocznie udał się do pobliskiej restauracyi, a w czasie jedzenia obiadu flecista bezustannie mu przygrywał. . Odtąd flcista Sempronius Flakus nie opuszczał Juliusa Tulliusa ani na chwilę, grał mu na flecie bezustannie: rano, wieczór, w nocy, nawet, gdy Julius Tullius udawał się do miejsca, w którem zwykle siedzi się samemu, podążał za nim i wygrywał melodye, do okoliczności zastosowane.

Zrazu granie flecisty bawiło Juliusa Tulliusa, ale po jakimś czasie stało mu się obojętnem, a wkońcu rozdrażniało go coraz więcej. Najbardziej drażniło go, że gdy zawiązał bliższe stosunki z uroczą Flawią, i były chwile, że pragnął sam z nią pozostać, flecista nie opuszczał go na chwilę i wywodził swoje trele. Nadaremnie prosił Julius Tullius flecisty, aby mu bezustannie nie grywał nad uszami, albowiem tenże mu oświadczył, że na-

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE, założone w roku 1860
założone w roku 1860
najstarszy w Polsce zakład ubezpieczeń oparty na wzajemności, ubezpiecza pod najkorzystniejszymi warunkami: a) od szkód ogniowych i eksplozyj; b) od szkód gradowych; c) od kradzieży i rabunku; d) zawiera ubezpieczenia na życie i renty we wszystkich rozpowszechnionych kombinacyach.

„WAWEL"
TOWARZYSTWO SPEDYCYJNE I TRANSPORTOWE
Spółka z ogr. odpowiedz.
Wiedeń III., Marxergasse 30
Warszawa ulica Żórawia 38
Kraków ul. św. Anny 4 telef. 3426
Trzebinia
Lwów ulica Hetmańska 22
Dziedzice Dworzec
PRZEMYŚL, Hotel Przemyski
Specjalny dział: Transporty kompenzacyjne własnemi pociągami.
Adres dla depesz: „WAWELTRANSPORT"

kaz senatu musi sumiennie wypełnić, gdyż w razie przeciwnym spotkałaby go dotkliwa kara. To granie na flecie doprowadziło nareszcie Juliusa Tulliusa do tego stopnia rozdrażnienia, że jednego dnia pochwycił drogocenną wazę etruską i tak nią bił po głowie flecisty, że ten życie postradał. Senat, dowiedziawszy się o tem, bezwłocznie przysłał Juliusowi Tulliusowi dwóch flecistów, aby ani na chwilę gry na flecie nie był pozbawiony. Dwóch dlatego, aby gdyby podobny wypadek jak z flecistą Semproniuszem Flakiusem się wydarzył, Julius Tullius nie doznał żadnego uszczerbku.

Położenie Juliusa Tulliusa wobec tego znacznie się pogorszyło, bo zmarły flecista przecie czasami, aby odetchnąć lub złapać oddechu w grze, czynił pauzy, obecnie zaś obaj fleciści wzajemnie się uzupełniali, a nawet bardzo często urządzali duety, które Juliusa Tuliusa do wściekłości doprowadzały. Jakiś czas nosił się Julius Tullius z myślą zamordowania obu flecistów, ale przyszedł do przekonania, że to całą sprawę jeszcze pogorszyć by mogło, bo senat zamiast dwóch, gotów mu czterech flecistów przysłać. Rozdrażnienie Juliusa Tulliusa wzrosło do tego stopnia, że dnia jednego, gdy obaj fleciści wygrywali smętne melodye, przeciął sobie u obu rąk żyły i skutkiem upływu krwi, życie zakończył. Senat, dowiedziawszy się o jego śmierci, uczcił go powstaniem w czas posiedzenia, sprawił pogrzeb na koszt rzeczypospolitej i wystawił wspaniały pomnik, u stóp którego stoją dwie figury, przedstawiające dwóch flecistów. Pomnik ten znajduje się obecnie w naepolitańskim muzeum narodowem. T. S. K.

HIRAM KROKIEJ.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE).

W Ameryce w Kansas-Citti, obywatel amerykański Hiram Krokiej od dłuższego czasu zajmywał się usuwaniem niesłusznego podziału majątków wśród obywateli amerykańskich zapomocą kradzieży kieszonkowych. Zawód jego należał do bardzo intratnych, ale Hiram mimo oszczędności, nie zdołał uciułać większej sumy, którąby mu po długoletniej i natężającej pracy zapewniła spokojną starość. Dowiedziawszy się zatem, że zacny John Morton, handlarz dyamentów, sprzedał bardzo korzystnie znaczną ilość dyamentów i posiada kilka tysięcy dolarów, postanowił z tego korzystać, aby zapewnić sobie spokojną starość. Ponieważ przywłaszczenie sobie tych dolarów i dyamentów w sposób przez niego dotychczas praktykowany, natrafiało na znaczne trudności, postanowił w tej sprawie użyć innego energiczniejszego sposobu, aby powzięty zamiar w czyn się skrystalizował. Kupił sześciostrzałowy rewolwer najnowszego systemu, wypróbował go z całą sumiennością i gdy zacny John Morton gwiżdżąc wesoło z powodu, że zrobił dobry interes, sam wracał do domu koło małego lasku, strzelił do niego, zabił na miejscu i dolary, tudzież dyamenty sobie przywłaszczył. Hiram z tej operacyi był bardzo zadowolony, zwłaszcza, że będąc z natury wielce uczuciowym, cieszyło go także, że zacny Morton nic a nic po strzale nie cierpiał i natychmiast skonał. Hiram, uzyskawszy w ten sposób znaczną ilość dolarów i dyamentów, solennie postanowił zająć się wyłącznie handlem dyamentów, zerwać z przeszłością i rozpocząć życie uczciwego człowieka, cieszącego się szacunkiem i zaufaniem współobywateli. Niestety, najlepsze często zamiary z powodu nieprzewidzianych przeszkód, stają się niewykonalnymi. Tak też się stało i w tym wypadku: W lasku, około którego całe zajście się odbyło, znajdowało się kilka osób, które, jak się zdaje, niepoinformowane o szlachetnych planach i zamiarach Hirama co do jego przyszłości, o jego czynie zawiadomiły sąd, który również nie uznając szlachetnych zamiarów Hirama, stawił go przed trybunał sądu przysięgłych i żądał zasądzenia na karę śmierci. Obrońca, otrzymawszy od Hirama większą część zrabowanych pieniędzy, starał się usilnie wykazać przysięgłym, że Hiram jest niewinnym. Dowodził mianowicie, że zacny Morton nie umiejąc się obchodzić z rewolwerem, sam się zastrzelił, a że Hiram, gdy zacny Morton konał, otoczył go prawdziwą synowską opieką, z wdzięczności uczynił go spadkobiercą dolarów i dyamentów. Ponieważ ława przysięgłych składała się wyłącznie z handlarzy baranów, z których prawie każdy miał na sumieniu kilka morderstw i zabójstw, gdyż handel baranów, stanowiący wyłącznie ich źródło dochodu i dobrobytu, energicznego działania wymagał, a nadto argumenta obrońcy przytoczone na uwolnienie od oskarżenia Hirama, bardzo do ich przekonania przemawiały, prokurator nabrał przekonania, że przysięgli Hirama za zbrodnię morderstwa nie zasądzą... Aby temu zapobiedz, prosił przewodniczącego trybunału, by oprócz pytania o zbrodnię rozbójniczego morderstwa postawił przysięgłym także pytanie o kradzież barana. Po wahaniu przewodniczący życzeniu prokuratora zadość uczynił. W swem przemówieniu do przysięgłych prokurator o baranie, o którym w toku całej rozprawy mowy nie było, wspomniał tylko mimochodem, lecz i to wzbudziło u przysięgłych silne zainteresowanie się, gdyż baran był u nich świętością, a losy zacnego Mortona bardzo mało ich obchodziły. Obrońca wobec tego, że o baranie w toku rozprawy nie było mowy, na wywody prokuratora co do barana wcale nie reagował. I cóż się stało? Przysięgli od zbrodni rabunkowego morderstwa, Hirama jednogłośnie uwolnili, zaś również jednogłośnie skazali go za kradzież barana. Sąd zasądził go na długoletnią karę więzienia i obecnie Hiram odbywa karę więzienia w zakładzie karnym w Oregonie i przeklina barany całego świata.

U nas jest niemożliwem, by przysięgli podobny, jak w sprawie Hirama, werdykt wydali.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE
POLECA FIRMA
„ALBA"
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.
SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21.
WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3. | Tow. Akc. Inż. A. Kobyliński i Ska.
KIJÓW, ul. Kreszczatyk L. 86.
WIEDEŃ VI, Mariahilferstrasse 1c.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.
Kraków, Floryańska 43.

Załatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od 9—1 i od 3—6.

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY w KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 26 (wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

H. OSKARBSKI, T. MALCZEWSKI i Sp. ∴ Handel kolonialny i delikatesów, ul. Szewska l. 2.

FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY TOALET. i KOSMET. ARTYKUŁY SPORTOWE SZCZOTECZKI DO RĄK, ZĘBÓW i PAZNOGCI

polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,

zar. z ogr. odp.

HURTOWNY SKŁAD

pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.

Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe.
Lustra Karty do gry.
Szachy, szachownice. Domina.
Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Torebki damskie, portmonetki, portfele oraz walizki do podróży

poleca firma:

Stefan Porębski

Kraków, Rynek 32.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej

Dymki, drelichy, ręczniki, szyrtyngi i płótna na prześcieradła.

WIELKI WYBÓR

koronek, wstążek, haftów i t. p. towarów w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne

na zamówienia.

P. T. Panie!

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy

FR. LENERT,

Kraków, Sławkowska 6.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI

DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO

REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW — **Rynek gł. 34. — Tel. 3515.**

WARSZAWA — **Mokotowska 23.**

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Koloryna".
SZCZOTKI gospodarskie i różne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŻDŻE

poleca tylko hurtownie

DOM HANDLOWY

F. WOJAS

Kraków, Łobzowska l. 12.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA, — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH"
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.